

o nowe oceny np. Księstwa Warszawskiego na podstawie badań Barbary Grochulskiej i optymistycznych stwierdzeń Władysława Sobocińskiego⁹.

W lubelskim podręczniku — co jest jego dużym walorem — Autorzy przed wszystkimi niemal rozdziałami starają się pokazać sytuację historyczną na ziemiach polskich z perspektywy niejako zewnętrznej. I tak część pierwsza rozdziału IV poświęcona jest przemianom polityczno-ustrojowym i społecznym na terytoriach pruskich. Niewątpliwie te fragmenty pomogą zrozumieć czytelnikom, jak wiele na ziemiach polskich zależało od sytuacji w Europie, a także, iż ogólnoeuropejskie procesy dotyczyły też naszych ziem.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Zmiany w naszym systemie studiów wymusiły też nowy system egzaminów. Na większości wydziałów wchodzi w życie egzaminy testowe (budzące notabene wiele kontrowersji). Jak z punktu widzenia studenta, przygotowującego się do takiego właśnie egzaminu, powinien być skonstruowany podręcznik historii państwa i prawa Polski? Niełatwo byłoby uczyć się z książki, ulubionej przez pokolenia prawników, typu *Korony*¹⁰. Stoi więc przed historykami prawa zadanie opracowania dydaktycznego modelu podręcznika umożliwiającego przygotowanie się do testu. Oczywiście jest, że winien być to tekst stosunkowo krótki, z wyraźnymi podziałami na punkty i podpunkty, wyróżniający graficznie hasła, instytucje itp.

Z tego punktu widzenia omawiany podręcznik dobrze spełnia swoje zadanie, choć jego konstrukcja wymagać będzie pewnych uzupełnień w postaci indeksów, haseł zbiorczych i porównawczych, zestawień takich jak np. zamykający rozdział VII punkt o stanie prawnym w prawie sądowym po odzyskaniu niepodległości. Ten układ podręcznika nakazuje też wprowadzenie systemu odnośników ułatwiających lekturę. Wówczas zrozumiałe staną się reformy Aleksandra Wielopolskiego, niejasno przedstawione na s. 76, a wyjaśnione dopiero na s. 87. Ta sama uwaga dotyczy powstania listopadowego (s. 73, 86, 107).

Można się też pokusić o nowe formy graficzne, łatwe teraz do wprowadzenia dzięki rozpowszechnionej technice komputerowej — wszelkiego typu zestawienia, wyróżnienia, tabele¹¹.

Podręcznik Artura Korobowicza i Wojciecha Witkowskiego spełni dobrze zadanie kształcenia w historii państwa i prawa Polski XIX wieku studentów nie tylko lubelskiej uczelni. Jego kolejne wydania zostaną z pewnością, jak to się dzieje z wszystkimi podręcznikami, udoskonalone. Bardzo dobrze się dzieje, że w tyłu ośrodkach akademickich ukazują się nowe opracowania przeznaczone dla studentów. Prezentują przecież różnorodność podejścia do tematu i metod badawczych.

ANNA ROSNER (Warszawa)

Stanisław Grodziski, *Sejm krajowy galicyjski 1861–1914*.
Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1993, t. I–II.

Na książkę Stanisława Grodzkiego o sejmie galicyjskim czekano od dłuższego już czasu. Czekali historycy prawa i czekali historycy Galicji. Zadowoleni będą i jedni, i drudzy. Tom pierwszy adresowany jest raczej do historyków prawa, tom drugi — do historyków Galicji. Oba przydadzą się i jednemu, i drugiemu. Historyków dziejów politycznych zorientują w strukturach i prawnej stronie działalności sejmu, historykom prawa ukażą jego oblicze polityczne, społeczne i narodowe. Nie zawiedzie się również czytelnik spoza branży. Pisarstwo Stanisława Grodzkiego, autora bardzo poczytnego, dowodzi bowiem, że ciekawie i jasno można pisać także o rzeczach trudnych i że dobrze jest, gdy piszącemu towarzyszy nie tylko „mędrca szkiełko i oko”, czy filozoficzna zaduma nad przedmiotem, ale i poczucie humoru.

⁹ Por. B. Grochulska, *Księstwo Warszawskie*, Warszawa 1991, s. 174–192; W. Sobociński, *Historia ustroju i prawa Księstwa Warszawskiego*, Toruń 1964, s. 298 i nn.

¹⁰ S. Kutrzeba, *Historia ustroju Polski w zarysie*, t. I: Korona.

¹¹ Takim spektakularnym przykładem może być tutaj pozycja *Literatura polska*. Pomysł, tekst i układ Jan Tomkowski, Warszawa 1993.

Tom I monografii jest w założeniu studium historyczno-prawnym sejmu galicyjskiego. Z założenia więc dzieje polityczne sejmu interesują Autora mniej, ale daleko tu — na szczęście — do marginalnego potraktowania tematu. Nie wiem — czy jak chce Autor — dzieje instytucji takiej, jak sejm galicyjski napisać łatwiej niż odpowiednie studium jego dziejów politycznych; wiem jednak, że jednego od drugiego oddzielić się nie da i sam Autor w praktyce zdaje się prawdę tę potwierdzać. Zastrzeżeń sformułowanych we wstępie nie należy więc brać dosłownie. Chodzi raczej o rozłożenie akcentów niż o redukcję zagadnienia tylko do strony prawnej. I tak zresztą monografia przynosi więcej niż zapowiada tytuł (są tam w końcu ciekawe partie poświęcone historii Austrii), co — biorąc pod uwagę znaną niechęć Autora do książek opasłych — jest osiągnięciem imponującym.

Tom pierwszy składa się z trzech rozdziałów, wstępu i zakończenia. Rozdziały podzielono jeszcze na podrozdziały (jest ich w sumie czternaście), a całość uzupełniono bibliografią i indeksem osób. Rozdział pierwszy (*Dziedzictwo absolutyzmu*) jest najkrótszy i ma do pewnego stopnia charakter wprowadzający. Dwa są tu punkty organizujące narrację: cesarz — aż do epoki autonomicznej jedyne źródło prawa — i Sejm stanowy, przechodzący różne koleje losu i nigdy nie rozwiązany, choć przez długi czas egzystujący tylko na papierze (s. 22). Ogólnie jednak Grodziski nie odmawia mu pewnych zasług: „obumierający sejm stanowy — pisze — pozostawił po sobie istotny spadek. Była nim grupa ziemiańskich działaczy i polityków, którzy pierwsze doświadczenia w pracy tego typu zyskiwali jeszcze przed 1848 r.” (s. 23).

Najciekawszy dla piszącego te słowa jest w rozdziale pierwszym podrozdział 3: *Koncepcje parlamentarne lat 1848–1860* ukazane jako pole walki o kształt parlamentaryzmu w Austrii, przedstawione w rozwoju jednych idei, a zaniku innych, trafnie w końcu podzielone na fazy: rewolucyjną (gdy o ich kształcie decydowały wypadki 1848 r.), „utajoną” (w dobie neoabsolutyzmu) i jawną (u progu ery konstytucyjnej, gdy koncepcja konserwatywno-autonomiczna walczyła z centralistyczno-liberalną, a monarchia oscylowała między federalizmem i centralizmem).

Rozdział II — *Organizacja Sejmu krajowego* stanowi niewątpliwie punkt ciężkości całej pracy. Dużo tu ważnych spraw, sporo detali, ale i niemało ważnych uogólnień. Podrozdział poświęcony prawu wyborczemu wnosi może szczególnie wiele do naszej wiedzy o przedmiocie. Mając to na uwadze wypada może darować Autorowi, że wymienia skrupulatnie okręgi wyborcze w liczbie 74 i kilka razy jeszcze „serwuje” obficie podobne wyliczanki (choć można byłoby to wszystko umieścić w tomie II). Nagrodą po tym trudzie są bowiem świetnie opisane osobliwości wyborów w poszczególnych kuriach (z kandydaturami samego Franciszka Józefa i rodziny panującej łącznie), osobliwe pomysły powołania do życia „kuri uniwersyteckiej” czy losy posłów analogicznych w sejmie (ss. 55–66).

Z oceną reformy prawa wyborczego (z r. 1896) i V kurii („głosowania powszechnego”) w zupełności się zgadzam (s. 55). Sądzę nawet, że bez V „badenowskiej kurii” reforma 1907 r. znosząca kurie w ogóle nie byłaby możliwa. To samo dotyczy roli Polaków w parlamentach Rosji, Austrii i Niemiec. Tych trzech lojalizmów nie można łączyć ani sumować! Z trzech lojalizmów nie powstaje jeszcze trójlojalizm. Z trzech dzielnicowych polityk nie rodzi się jedna ogólnopolska polityka. Te lojalizmy więcej dzieliło niż łączyło. Trudno sobie wyobrazić konsekwentniejszy antylojalizm wobec Rosji niż lojalizm wobec Austrii. Punktów stykowych między trzema lojalizmami było mało. Współpraca między nimi praktycznie nie istniała. Nie zdobyto się nawet na luźne porozumienie posłów zasiadających w trzech obcych parlamentach. Nie wymieniano doświadczeń. Nie spotykano się w tych gremiach i mało o sobie wiedziano. Nikt nikogo nie chciał drażnić. Każda reprezentacja parlamentarna miała swoje problemy i na swój sposób je rozwiązywała. Wspólnej płaszczyzny nie było.

Do kwestii stosunku namiestnika do Sejmu i Wydziału Krajowego (s. 89 in.) miałbym jedną uwagę. Moralną odpowiedzialność wobec Sejmu we Lwowie deklarowali w ten czy inny sposób chyba wszyscy namiestnicy Polacy. Wielu jednak traktowało to formalnie i konfliktów na tej linii nie brakowało. Znamienne jednak, że więcej ich było na początku doby autonomicznej niż pod koniec, co daje do myślenia i co można tłumaczyć tak, że trzeba było czasu, aby obie władze — rządowa i autonomiczna — „przyzwyczyły się” do siebie i dotarły. Tak czy inaczej rządy każdego namiestnika należałoby jednak liczyć od daty nominacji, a nie od

daty mowy inauguracyjnej w Sejmie (s. 89), bo sugeruje to instytucjonalny związek obu władz, którego przecież nie było. Nie mówiąc już, że w kilku przypadkach opóźnia rządy namiestnika o kilka miesięcy.

Sprawa języka obrad i języka dokumentów — poruszana przez Grodzkiego w kilku miejscach — świetnie ilustruje problemy, przed jakimi stała Austria. Wnioski o równouprawnienie języka ukraińskiego z polskim towarzyszyły obradom Sejmu niemal od początku jego istnienia. Mimo to przewaga języka polskiego pozostała niezachwiana i Ukraińcy, choć milcząco, z czasem to uznali. Sporów na tym tle starano się jednak unikać. Od 1888 r. przyjął się więc zwyczaj, że marszałek Sejmu „tak przy zagajeniu sesji, jak i przy pożegnaniu część przemowy miał po rusku”, stenogramy natomiast z wypowiedziami posłów ukraińskich w ich ojczystym języku zrazu podawano w zapisie łacińskim, a od 1910 r. w układzie dwukolumnowym — „alfabetem łacińskim na użytek polskich czytelników i greckim na użytek czytelników ukraińskich” (s. 111). Dwujęzyczność w izbie należała do dobrego tonu. Pod koniec ubiegłego wieku nikt już nie żądał od Ukraińców, aby zrezygnowali z „narzecza ludowego” i mówili „w języku naukowym” (s. 100).

Rozdział III — *Dorobek Sejmu krajowego* jest w całej książce najbardziej historyczny i najmniej historyczno-prawny. Podzielony na cztery podrozdziały zaczyna się geografią polityczną galicyjskiego Sejmu, a kończy jego zamknięciem w przededniu wybuchu wojny i krótkim przypomnieniem powojennych losów niektórych jego posłów. Do walki o autonomię — tematu nieźle już opracowanego — Autor dorzuca wiele interesujących spostrzeżeń i wątek ten — co jest rzeczą nową — doprowadza niemal do wybuchu wojny. Szkoda tylko, że nie wypowiada się właściwie w kwestii podniesionej ostatnio przez historyka niemieckiego: jak się mianowicie miała autonomia w praktyce do autonomii w literze prawa. Zwłaszcza, że do niektórych ustaleń Marschalla von Biebersteina warto byłoby odnieść się krytycznie¹.

Ocena sejmu galicyjskiego, zamykająca tom I tego wydawnictwa, jest wyważona i powściągliwa. Stanisław Grodzki nazywa ją ostrożnie „próbą oceny”, choć może się wydawać, że to zbyt ostrożności. Dodatkowo i ujemne strony roli dorobku sejmu rozważono tu bowiem bardzo starannie. Plusy i minusy starannie zbilansowano. „Smutnym paradoksem Polski porozbiorowej — pisze Grodzki — było to, iż największe możliwości rozwoju politycznego i kulturalnego otrzymała z trzech dzielnic polskich Galicja — najuboższa z nich i w najmniejszym stopniu mogąca te możliwości wyzyskać” (s. 202). Ogólnie jednak ocena sejmu wypada dodatnio. Zawiera ją Grodzki na czterech stronicach. Dla piszącego te słowa jest to piękny przykład naukowej dyscypliny i zwięzłości wykładu.

Tom II recenzowanej pracy ma charakter odmienny; ponad dwa razy obszerniejszy od poprzedniego stanowi w istocie wybór tekstów źródłowych opartych głównie na stenogramach posiedzeń sejmu galicyjskiego i alegatach. Dla historyków parlamentaryzmu polskiego i historyków Galicji jest to materiał nieoceniony. Każdy, kto choć raz czytał w oryginale te dokumenty, wie, w jakim znajdują się one stanie i ile się trzeba nieraz namożolić, aby w powodzi materiałów rozmaitej rangi odnaleźć poszukiwany dokument. Pod tym względem — o ile mogę sądzić — jest to wybór i reprezentatywny, i nader udany. Mamy tu bowiem nie tylko podstawowe dokumenty prawne galicyjskiej autonomii, ale także obszerne zestawienia poszczególnych kadencji, sesji i posiedzeń, teksty wszystkich ważniejszych adresów i rezolucji, sprawozdania Wydziału Krajowego, petycje, wnioski, interpelacje i najważniejsze, najgłośniejsze nie tylko na obszarze Galicji mowy. Z pewnością — w przeciwieństwie do poprzedniego — nie jest to tom do czytania. Poza jedynymi mowami są to raczej suche prawnicze i polityczne teksty, które nikogo poza fachowcami dziś już nie rozpalą. Fachowcy jednak sięgać będą po nie często. I za to również powinni być Profesorowi Stanisławowi Grodzkiemu wdzięczni.

WALDEMAR ŁAZUGA (Poznań)

¹ Christoph Freiherr Marschall von Bieberstein, *Freiheit in der Unfreiheit. Die nationale Autonomie der Polen in Galizien nach dem österreichisch-ungarischen Ausgleich von 1867. Ein konservativer Aufbruch im mitteleuropäischen Vergleich*, Wiesbaden 1993.